GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SRODA

24. KWIETNIA 1918.

NR. 93. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Przed posiedzeniem parlamentu.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że rozpoczęcie prac parlamentu napotka na znaczne trudności. Wprawdzie pierwsze posiedzenie zostało zwołane na 30 bm. ale w kołach niemieckich obawiają się, że i to posiedzenie będzie bardzo krótkie, a następne zostanie zwołane dopiero drogą pisemną. Zwiewa odnoszą się obawy, że wobec niewyjaśnionej sytuacyi parlamentarnej i wobec trudności, na jakie rząd w stosunku do poszczególnych partyi napotyka, i to pierwsze posiedzenie zostanie w ostatniej chwili odroczone.

Na pierwszem posiedzeniu Izby zostanie wniesiony cały szereg interpelacyi i zapytań z racyi ustąpienia hr. Czernina, wobec czego przebieg obrad może być bardzo burzliwy.

OBRADY KOŁA POLSKIEGO.

Wiedeń. Dn. 29 bm. odbędzie się o godz. 9 przed południem posiedzenie prezydyum Koła polskiego, ~~30-go o godz. 2 po południu~~ posiedzenie komisyi parlamentarnej, a 1 maja o godz. 4 po południu posiedzenie plenarne Koła.

Ofenzywa przeciw Włochom.

Zurych. Wojskowe koła włoskie spodziewają się z całą pewnością, że w najbliższym czasie rozpocznie się austryacka ofenzywa przeciw Włochom.

PRZYGOTOWANIA WŁOSKIE.

Berlin. „Daily Telegraph“ donosi: Przy przygotowaniu pozycyi obronnych wobec zacząć się mającej ofenzywy austryackiej na włoskim froncie z rozmysłu nie objęto robotami fortyfikacyjnymi Wenecyi. Aby miasto uchronić przed akcyą nieprzyjacielską. Natomiast silne linie obronne zakładane są na drodze do Werony.

WENECYA WOLNEM MIASTEM.

Wiedeń. (Telefonem). Włosi oczekują ofenzywy ze strony austryackiej. Ponieważ pragną uchronić Wenecyę przed zniszczeniem dzieł sztuki, ogłoszą ją jako miejsce nieumocnione. Za to droga do Werony będzie zastanowiona.

Marsz na Krym.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi pod datą 20 bm. Wczoraj armia niemiecka operująca na poł. wschód od Dniestru, po ciężkiej walce okalającej pod Perikopem wywalczyła sobie wejście na Krym. Niedobitki armii bolszewickiej wypędzone z Nikołajewa i Chersonu, po otrzymaniu posiłków z Sebastopola zamknęły przesmyk pod Perikopem, szeroki tylko 9 klm., przy pomocy artyleryi i karabinów maszynowych. Wojska niemieckie złamały opór nieprzyjaciela pod Czaplinką, poczem kawalerya wspomagana piechotą podwiezioną samochodami, uderzyła na Perikop. Zachodnie skrzydło niemieckie przedarło się przez kanał i otoczyło Rosyan.

Zdobyto wiele armat i karabinów maszynowych. Wojska niemieckie zajęły Perikop i Armiańsk. Kawalerya podjęła pościg za uciekającym nieprzyjacielem w kierunku Kast—Kazak. Na półwyspie Krymskim znajduje się 340 kolonii niemieckich.

Kontrofenzywa francuska.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berna donoszą: Francuzi gotowi są jeszcze opróżnić dalsze obszary w ten 2 kopalnie węgla, byle tylko armii pozostawić swobodę do podjęcia kontrofenzywy.

ZNISZCZENIE KOPALŃ FRANCUSKICH.

Genewa. Prasa paryska przygotowuje publiczność na nowe bolesne niespodzianki. Alluzye te odnoszą się do konferencyi, która w piątek odbyła się w obecności Clemenceau w głównej kwaterze, gdzie uchwalono zniszczyć kopalnie w Bethune i w Briey. Najwidoczniej przygotowuje się nowy odwrót w większym stylu, aby w ten sposób umożliwić Fochowi większą swobodę działania przy zamierzonej ofenzywie.

200 DYWIZYI NA FRONCIE.

Zurych. Korespondent Havasa donosi z frontu zachodniego, że Niemcy w obecnej chwili mają na tym froncie około 200 dywizyi, z których 120 jest stale w ogniu. W dotychczasowej wojnie żadna strona nie zgromadziła tyle sił na jednym froncie.

ŚMIERĆ LOTNIKA BAR. RICHTHOFENA.

Berlin. Wedle urzędowego doniesienia 21 kwietnia zginął znany lotnik niemiecki rotmistrz bar. Richthofen. Nie powrócił on w tym dniu z lotu swego nad Sommą. Wedle zeznań towarzyszy wyprawy śmiały lotnik ścigając aparat nieprzyjacielski opuścił się bardzo nizko i wskutek zepsucia się motoru musiał wylądować poza liniami nieprzyjacielskiemi. Spodziewano się, że Richthofen dostał się do niewoli. Tymczasem biuro Reutera w depeszy z 23 bm. doniosło, że Richthofen zginął. Został on trafiony kulą z ziemi. Wedle doniesień angielskich został pochowany z wielkimi honorami w pobliżu miejsca, gdzie spadł. Jak wiadomo zestrzelił on 80 nieprzyjacielskich aparatów.

POWIĘKSZENIE FLOTY AMERYK.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Izba reprezentantów przyjęła dodatek do ustawy flotowej, podwyższający liczbę korpusu marynarki z 30.000 na 75.000 ludzi.

Opór w Irlandyi.

Amsterdam. „Alg. Handelsblad“ donosi z Londynu, że wedle nadeszłych wiadomości, w Irlandyi złożyło przeszło 3 miliony obywateli ślubowanie, wzywające do bezwzględnej walki z nową ustawą wojskową.

Angielski gabinet zagrożony.

Kolonia. „Koeln. Volksztg.“ donosi na podstawie informacyi z zagranicy, że stanowisko Lloyda Georgea od chwili rozpoczęcia ofenzywy niemieckiej bardzo się zachwiało. Jako powód wskazują, że premier, mieszając się do zarządzeń wojskowych, spowodował taktyczne błędy w kierownictwie angielskiem. Lloyd George obecnie sam już liczy się z możliwością swej dymisyi. Swym przyjaciołom politycznym oświadczył, że chętnie ustąpi, gdy tego będzie potrzeba. Rozwój wypadków zależy od dalszego przebiegu walk na zachodzie.

Niemiecki konsul a cenzura.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ donosi z Tryestu, że „Edinost“ ogłasza energiczny protest przeciw mieszaniu się tryesteńskiego konsula niemieckiego do spraw cenzury prasy. Jak „Edinost“ donosi, wystąpił tenże konsul u władz miejscowych z zażaleniem, że pisma tryesteńskie, zwłaszcza „Edinost“ występują nieprzychylnie wobec państwa niemieckiego i domagał się odpowiednich zarządzeń cenzuralnych przeciw prasie. Władze istotnie uczyniły zadość żądaniu konsula.

Z Ukrainy i o Ukrainie.

Z Ukrainy donoszą:

Hasła bolszewickie tracą powoli wziętość. choć stosowała je w pewnej mierze sama Rada Ukraińska. To też i wpływ jej w szerokich sferach nie łatwo dostrzedz. W Kijowie n. p., gdzie zgromadzonych jest około 5.000 wojska ukraińskiego, podległego Radzie i gdzie każdy żołnierz pobiera miesięcznie 300 rubli pensyi, żołnierze, tak rekrutujący się z b. armii rosyjskiej, jak i wychowani w obozach jeńców w Niemczech, służyć nie chcą i pragną rozejść się do domów.

W najbliższym czasie mają zajść pewne zmiany wewnętrzne. Okupacya ziem, położonych na prawym brzegu Dniepru pozostanie nadal i będzie już sama sprawować nad krajem władzę, a Radzie ukraińskiej oddany ma być zarząd lewobrzeżnych przestrzeni Dniepru z miastem Połtawą, jako stolicą.

Dzisiejszy system gospodarki zbożowej.

Podwaliną dzisiejszego systemu gospodarki zbożowej w Austryi jest usunięcie wolnego handlu zbożem i wprowadzenie w jego miejsce gospodarki organów państwowych. Obrót zbożem jest więc w całości upaństwowiony. Rolnik ma prawo zachować z wyprodukowanego przez siebie ziarna tylko taką ilość, jaką mu ustawa pozwala zatrzymać na wyżywienie siebie i swej rodziny, na wyżywienie inwentarza i na zasiew najbliższy. Resztę ma obowiązek w całości sprzedać państwu, reprezentowanemu przez Wojenny Zakład obrotu zbożem, względnie przez komisyonera tego zakładu. Państwo płaci przytem rolnikowi ceny, z góry ustawą oznaczone. Zboże, wykupione w ten sposób, oddaje państwo (Zakład obrotu zbożem) młynom do przemiału za opłatą, a następnie odbiera z młynów mąkę i znów samo nią zarządza, przydzielając ją przy pomocy Zakładu zbożowego a za pośrednictwem władz administracyjnych ludności. — To jest najogólniejszy szkic dzisiejszej gospodarki zbożowej w Austryi. Na tem tle rysuje się dopiero cały olbrzymi gmach skomplikowanych przepisów, regulujących szczegółowo system obrotu zbożem.

System ten ściągnął na siebie niezliczone zarzuty zarówno ze strony producentów, jak i ze strony ludności konsumującej. Rozważymy te zarzuty, podnoszone przez producentów, to jest rolników.

Rolnicy zarzucają dzisiejszemu systemowi przedewszystkiem nizkość cen zboża. Rzeczywiście ceny zbóż w Austryi są fatalnie nizkie. Są one niższe od realnych kosztów produkcyi, przynajmniej w Galicyi, gdzie produkcya rolna zarówno w drobnych, jak zwłaszcza u większych rolników wskutek przejścia przez nasz kraj wojny jest droższa, niż w innych krajach austryackich. Pomijamy tu szczegółowe cyfry i wywody; powołujemy się ogólnie na opracowanie statystyczne c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, wykazujące, o ile koszta produkcyi ziarna są w Galicyi wyższe od cen ziarna, płaconych przez państwo. Ceny te są nadto znacznie niższe od cen węgierskich, nawet od cen płaconych w okupacyi austryackiej Królestwa Polskiego (cetnar metryczny pszenicy jest tam droższy o 16 wzgl. 26 K. niż w Galicyi).

Ceny zboża w Austryi są zatem nizkie bezwzględnie, to znaczy z uwagi na koszta produkcyi, i są nizkie relatywnie, to znaczy w stosunku do cen w krajach ościennych, więc w krajach o zbliżonych warunkach gospodarczych, jak np. Królestwo Polskie. Są one jednak również nizkie w stosunku do cen innych ziemiopłodów. 100 kg. pszenicy kosztuje 40 K., 100 kg. ziemniaków 15 K. (nie licząc premii za spieszną dostawę ziemniaków ani innych ewentualnych dodatków). Z morga ziemi otrzymuje się na około 7 q pszenicy, około 70 q ziemniaków. Efekt finansowy: przy uprawie pszenicy otrzyma rolnik z morga za ziarno i słomę około 360 Kor., przy uprawie ziemniaków otrzyma z morga za same ziemniaki, nie licząc naci — 1050 K. Podobny stosunek niewspółmierny panuje w całej Austryi przy uprawie buraków, roślin oleistych, winogron i t. d.

Niewspółmierność cen, wykazująca krzywdzącą nizkość cen zboża, panuje dalej w stosunku między cenami zboża a cenami przedmiotów użytkowych, potrzebnych w rolnictwie: maszyn rolniczych, uprzęży, materyałów budowlanych, żelaza, skóry, dalej inwentarza żywego, wreszcie ubrania i innych środków codziennej potrzeby: cukru, nafty, świec, mydła i t. d. Ceny tych artykułów poszły w górę o tysiące procent; ceny zboża podniesione zostały o 50—60 proc. cen przedwojennych.

Ta nizkość cen zboża nurtuje umysł i burzy krew rolnika (zupełnie słusznie) i wywołuje dobrą krytykę dzisiejszego systemu gospodarki zbożowej. System ten — powiadają rolnicy — zupełnie zawiódł, głównie przez to, że uważa rolnika za idealistę. Podczas gdy w przemyśle i handlu nie ma prawie człowieka, któryby nie starał się o wyzyskanie dzisiejszej konjunktury, — została możność wyzyskania konjunktury rolnikowi wzbronioną. Ten idealista musi zadowolnić się chudemi cenami rekwizycyjnemi i maksymalnemi, musi w milczeniu przyjmować narzucone mu ceny za jego produkty, a płacić za przedmioty mu potrzebne ceny wybujałe aż do nieskończoności. Na oznaczenie cen swych własnych produktów nie ma on jednak wpływu.

Ponieważ rolnik takim idealistą nie jest, ale jest człowiekiem jak każdy inny, i ponieważ jak każdy inny musi żyć, więc z konieczności primo: zużywa nieraz na swe potrzeby więcej, niż mu ustawa pozwala, a secundo: sprzedaje część swych płodów pokątnie, po cenach wyższych od maksymalnych. To jest fakt, z którym—nawiasem mówiąc—ustawodawca musi się liczyć, bo dowodzi on w całej pełni niewłaściwości ustawy. Ale wracajmy do rzeczy. Otóż z powodu braku dostatecznych środków administracyjnych wyśledzenie, a zatem i ukaranie wszystkich podobnych przekroczeń ustawowych jest niemożliwe. Bezkarność zaś winnych demoralizuje pozostałych rolników. Mamy więc bezpośrednią i pośrednią demoralizacyę, wywołaną przez dzisiejszy system gospodarki zbożowej. Ten zarzut jest bardzo ciężki.

Demoralizacya, jaką system ten wywołuje, nie ogranicza się do przytoczonych kategoryi wypadków. Nieustanne bowiem nakazy odstawy zboża, które rolnik odbiera, nieustanne pilnowanie go przez starostwo, przez żandarma i żołnierza, nieustanne rekwizycye i rewizye wpajają w najniewinniejszego nawet rolnika ciągłą obawę, utrzymują go w stanie nieprzerwanego napięcia nerwowego, wzbudzają w nim zniechęcenie do zawodu, a w każdym razie odbierają mu zaufanie do władzy i państwa, które ucieka się do tak nizkich i z reguły krzywdzących środków administracyi.

Dalsze zarzuty rolników przeciw gospo-

ARTUR GRUSZECKI.

23

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Widzę, że nie chcesz przyznać się matce, dobrze... już nie nalegam... dowiem się sama. A teraz, możebyś wzięła świeży kołnierzyk... idziemy do przełożonej, — bacznie oglądała strój córki.

— A ja czego? Co mi miała powiedzieć, już powiedziała, a gdy zacznie przeżuwać te same historye, stracę cierpliwość i powiem jej...

— Nic nie powiesz, — rzekła matka surowo, — sama z nią się rozmówię, bez twej pomocy.

— W takim razie, mamo, poco ja mam iść do niej?

— Powinno ci wystarczyć, że ja sobie tego życzę... zresztą nie mówmy o tem, bierz kapelusz.

Z miną chmurną, ale posłuszną, wyszła razem z matką. W bramie, przed wyjściem na ulicę nastąpiło baczne zlustrowanie wyglądu córki.

— Proszę cię, Kasiu, bez tej nadąsanej miny; panna w twoim wieku powinna mieć zawsze twarzyczkę pogodną, uśmiechniętą i spojrzenie wesołe.

— A jeśli jest zmartwiona i smutna, czy maskę wkładać? — uśmiechnęła się Kasia.

— Nie afiszuje się swych zmartwień. Zresztą, tego rodzaju uwagi zachowaj dla siebie.

Zaledwie uszły kilka kroków, zrobiła matka uwagę:

— Nie stawiaj tak wielkich kroków... nie wyprzedzaj mnie.. torebkę trzymaj przy sobie, nie wymachuj nią... zobacz, jak ja trzymam.

— Widzę, mamo.

Po chwili powiedziała matka zgorszonym głosem:

— Kasiu, a to co nowego, dlaczego zdjęłaś rękawiczkę?

— Gorąco, i chciałam zacisnąć zatrzask w bluzce, bo odskakuje.

— Gdzie ten zatrzask?

— Tu, — wskazała na piersi.

— To źle, bardzo źle. Jeśli nie masz panny służącej, powinnaś sama obejrzeć bluzkę i zmienić zatrzask... Niepotrzebnie zdjęłaś też rękawiczkę, ona nic nie przeszkadza w zaciśnięciu zatrzasku.

— Dobrze, mamo.

Szły dalej. Na trotuarze lśniła się woda z polewania ulicy, nagle zawołała matka:

— Kasiu, jakie masz buciki, widzisz?

Istotnie, buciki były trochę zrudziałe, a lewy lekko wykrzywiony. Kasia spojrzała na nie obojętnie i odpowiedziała:

— To są codzienne... zapomniałam dać do wyczyszczenia.

— Jakto codzienne!? Ty chodzisz w nich po mieście?... Wykrzywione, rozdeptane, rude, i ty się nie wstydzisz?

— Są całe, mamo, to wystarcza.

— Wcale nie! Panna z dobrego domu powinna mieć zawsze eleganckie buciki, to należy do obowiązków... Dostałaś w zeszłym miesiącu na buciki pieniądze, dlaczego nie kupiłaś?

— Wolałam pantofelki, w bucikach gorąco, a idzie lato.

— Gdzie są pantofelki?

— W domu.

— Jak można było nie włożyć?

— Czy mam się stroić do przełożonej?

— Nie idzie o nią, ale jak cię widzą, tak cię piszą, a w tych bucikach wyglądasz na jakąś szwaczkę. Wróćmy się, patrzeć nie mogę na takie zaniedbanie.

— Ależ, mamo kochana, tylko kilka kroków na pensyę, czy warto wracać i drapać się na trzecie piętro?

— Warto; ażebyś pamiętała, że nie wychodzi się na miasto w takich bucikach.

— I tak będę pamiętała na zawsze.

— Naprawdę, Kasiu?

— Tak jest, mamo.

— No, to już idźmy, — westchnęła, — ale zaraz po wyjściu od przełożonej pójdziesz do domu i włożysz pantofelki.

— Dobrze. mamo.

Przełożona bardzo uprzejmie przywitała matkę i córkę, co Darzynowska przyjęła z chłodną łaskawością, odpowiadając na przywitanie:

— Otrzymawszy list pani, przyjechałam, ale na miejscu dowiedziałam się o dziwnem zarządzeniu pani, które bardzo przykro dotknęło nietylko moją córkę, ale i mnie samą. Zapewne zechce pani wyjaśnić mi tę sprawę, a w danym razie cofnąć bardzo niewłaściwe swe rozporządzenie.

— Proszę o chwilę cierpliwości, muszę jednak uprzedzić, że mego zarządzenia nie cofnę, bo zrobiłam je po głębokiej rozwadze. przeważnie dla dobra Kasi.

— W tej sprawie, pozwoli pani, mam i ja, jako matka, głos decydujący, i wiem chyba najlepiej, co zgadza się z dobrem mej córki, — mówiła zimno i surowo, — zresztą, słucham panią.

Przełożona lekko przybladła, przemogła rozdrażnienie i mówiła spokojnie i poważnie:

— Tylko dla formalności zastrzegam się, że o stosunku uczennic do zakładu rozstrzygam ja i rada pedagogiczna, a teraz co do Kasi... Zapewne opowiadała pani, że jakiś oficer rosyjski, z jawną natarczywością, wystaje codziennie przed zakładem w godzinie wyjścia uczennic, ażeby Kasi złożyć ukłon i śledzić ją, idąc za nią aż do jej mieszkania. To kompromituje Kasię i zakład, a gorszy młode panienki powierzone mej pieczy.

Korzystając z chwili oddechu przełożonej, wtrąciła pani Darzynowska:

— Przyznaję, że to bardzo niemiłe dla Kasi i zakładu pani, ale najprostszym sposobem pozbycia się natręta jest zmiana godziny ukończenia lekcyi. Ten oficer musi pełnić służbę i całego dnia nie może poświęcić na wystawanie na ulicy.

— To niemożliwe, — mówiła z powagą przełożona, — nie wolno mi i nie chcę zmieniać planu godzin nauki, a gdybym przełożyła godzinę ukończenia zajęć, któż mi zaręczy, że i on nie zastosuje się do zmiany czasu.

— Należało spróbować, — powiedziała stanowczo Darzynowska, — zamiast narażać moją córkę na przykrości.

— Rada pani dobra, ale niemożliwa w wykonaniu... idźmy dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

darce zbożowej krystalizują się w tem, że gospodarka ta wzbudza pośród rolników niechęć przeciw sobie samym, zwiększa przepaść między rolnikiem drobnym a większym. Są tacy, ktorzy twierdzą, że władze ściągają zboże najpierw od większego rolnika, że rekwizycye wszelkie i odbiory zboża skrupiają się na dworach, bo tam i zboża więcej i kontrola łatwiejsza. Są też tacy, ktorzy twierdzą przeciwnie, że władza zawsze oszczędzi większego rolnika, bo jej więcej idzie o utrzymanie z nim dobrego stosunku; a natomiast z małego gospodarstwa wyciska się zboże do ostatniego ziarnka. — Nie przesądzamy tu tej kwestyi. Stwierdzamy tylko, że dzisiejszy system zajątrza niechęć między dworem a chłopem, że jest i z tego punktu widzenia szkodliwy.

Najważniejszy jednak zarzut, stawiany dzisiejszej gospodarce zbożem, jest — że gospodarka ta hamuje produkcyę zboża. Do sprawy tej wrócimy niebawem, przy omawianiu nowych projektów gospodarki zbożowej, których w ostatnim czasie pojawiło się kilka. **J. R. G.**

Ze wspomnień o ś. p. Wincentym Zakrzewskim.

Jeden z czytelników naszych nadsyła nam następujące wspomnienie o świeżo zmarłym znakomitym historyku:

W prastarym Płocku wstąpiłem do gimnazyum, będąc jeszcze dzieckiem. Ciepły, miły, przyjacielski, a zarazem ojcowski stosunek wiązał tam wychowawców i uczniów. I dziś jeszcze po latach tylu z pietyzmem zwracam moją myśl ku tym ludziom, poważnym, pełnym [illegible] a jednocześnie stanowczości. Jakim dobrotliwym pozostał w mej pamięci nasz duszpasterz Ks. Reichel, jak niezatartym śladem wryły się myśli i słowa takich Dębickich, Dylewskich, Masłowskich, Lulców i innych. A z młodszej plejady niezapomniana postać wyniosła, młodego uczonego polskiego, przed paru dniami zmarłego w Krakowie, profesora Wincentego Zakrzewskiego. Jego wykłady historyi powszechnej pociągały i przykuwały nasze dusze dziecięco-młodzieńcze, jego trafne porównania dziejów najodleglejszych z naszemi wlewały w nasze serca tyle zdrowych myśli, tyle zapału szlachetnego, że później, gdy młody profesor opuścił Płock i zajął godniejsze dla siebie miejsce w gronie profesorów naszej najstarszej Alma Matris — myśli, zasady i pogląd na dzieje ludzkości, jako spuścizna po nim, były nam drogowskazem w urabianiu młodzieńczej jaźni.

Niedługo, bo zaledwie lat kilka to pokolenie młodzieży mogło cieszyć się taką atmosferą w uczelni płockiej. Zwiastuni późniejszych ponurych czasów apuchtinowskich wkrótce rozpoczęli swoją działalność destrukcyjną i demoralizatorską. Nasi dawni nauczyciele i profesorzy albo usuwani byli przez rząd rusyfikacyjny, albo, nie mogąc nagiąć owych czystych przekonań do wymagań katów duszy dziecięcej, sami opuszczali swoje stanowiska. Nasz katecheta nie mógł znieść, gdy nam zakazano wierzyć w Boga wszechmogącego, a kazano „wieryt' wo wsiemoguszczawo" i był zmuszony nas opuścić. Ś. p. Wincenty Zakrzewski stał pewien czas na stanowisku tak trudnem dla jego żyjącej prawdą duszy, dopiero przybycie do Płocka wizytatora szkół (kuratora warszawskiego okręgu naukowego) zmusiło i jego do opuszczenia uczelni płockiej. Sprawa ta nabrała w mieście rozgłosu, bowiem podczas wizytacyi klas, dygnitarz rosyjski, będąc obecnym na lekcyi historyi powszechnej, wykładanej przez Zakrzewskiego, zwrócił mu uwagę, że uczniowie nie odpowiadają w duchu przez niego (kuratora) wymaganym, przyczem na poparcie swego żądania, uciekł się do przytoczenia faktów sfałszowanych, jak to czynili rządowi rosyjscy historycy i geografowie — Iłowajscy, Rożdestweńscy i inni. Zakrzewski, nie znoszący fałszu, tem bardziej fałszu historycznego, z całą świadomością, godnością i zapałem młodego, polskiego uczonego odparł kłamstwo i poparł swe dowodzenie podręcznikami nie tylko polskimi, lecz i historyków zachodniej Europy. A gdy spotkał się z szorstką odpowiedzią dygnitarza rosyjskiego, wyszedł ostentacyjnie z klasy i opuścił Płock, żegnany serdecznie przez tych, którym wszczepiał prawdę, których dusze bronił od zatrucia.

Na ś. p. Wincentym Zakrzewskim zakończył się dopływ sił młodych i szlachetnych do naszej uczelni; starsi wychowawcy, obarczeni obowiązkami familijnemi, poddać się musieli jarzmu przymusu i przemocy — a w zamian tych, którzy zmuszeni byli odejść, przysyłano ludzi z dalekiego wschodu, karyerowiczów i przeważnie wyrzutków własnego społeczeństwa — lub Rusinów galicyjskich, którzy, jak dyrektor gimnazyum płockiego Fedyński, prowadzili wśród młodzieży robotę demoralizacyjną i destrukcyjną.

M. Grabiński.

Zajścia w Krakowie w oświetleniu wiedeńskiem.

Pod tytułem: „Wielkie ekscesy przeciw żydom w Krakowie", pisze „Fremdenblatt" w wydaniu porannem z 23 b. m.:

„Jak z Krakowa donoszą, miały tam miejsce wielkie wykroczenia przeciw żydom, wśród których są ofiary w zabitych. Według relacyi naocznych świadków, rozgrywały się sceny bestyalsko okrutne, a władze bezpieczeństwa wcale nie wystąpiły w obronie żydów. Rozruchy rozpoczęły się o g. 9 rano plądrowaniem na Rynku żydowskich kramów i przerodziły się w dzikie wykroczenia. Ekscedenci, którzy przeważnie składali się z legionistów, studentów i kolejarzy, napadali na tramwaje, wywlekali z nich żydów i bili ich. W całem mieście wybito żydom szyby, żydowskie sklepy zrabowano. Żydowskie sklepy pozamykano natychmiast, lecz motłoch włamywał się do nich, podczas gdy sklepy chrześciańskie zostawiono nietknięte. Już to samo świadczy o tem, że nie były to ekscesy głodowe, lecz zwykłe pogromy żydów, na wzór rosyjski. Żyd Petachia Meller ze Stryja, został zabity. Był to człowiek 51 lat liczący, co tylko z wojska urlopowany, a pozostawił 12 niezaopatrzonych dzieci. Przybył on do Krakowa w celu odwiedzenia chorego syna, przebywającego w jednym z wojskowych szpitali w Krakowie. We środę odbyło się zgromadzenie ludności żydowskiej, na którem zaprotestowano przeciw bierności policyi i wezwano żydów do samoobrony. Pogrzeb zamordowanego odbył się przy wielkim udziale publiczności. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypadkach, syonistyczny komitet wykonawczy poczynił w Wiedniu kroki w kołach miarodajnych, w celu zapobieżenia powtórnym ekscesom".

Wspominając o powyższem „sprawozdaniu" dodaje krakowska „Nowa Reforma":

W chwili, kiedy w mieście potrzeba było oddziaływania prasy miejscowej na opinię publiczną, skrępowała cenzura swobodę słowa drukowanego. Ale, gdy nastał spokój, pozwala się prasie niemieckiej na tendencyjne przedstawianie wypadków, podczas gdy prasa miejscowa głosu nadal zabrać nie może.

Dalsze uwagi „Nowej Reformy" uległy konfiskacie.

„Krakauer Ztg." powtórzywszy bez komentarzy głos „Fremdenblattu" oznajmia, że wszystkie jej notatki na ten temat, cenzura skreślała.

Miejski teatr ludowy.

„Orfeusz w piekle" Offenbacha.

Zespół operetkowy naszej drugiej sceny pod reżyseryą p. A. Lelewicza niełatwego podjął się zadania, występując z „Orfeuszem w piekle" Offenbacha. Podczas wtorkowej premiery tej świetnej, „klasycznej" w istocie operetki widać było, że „Orfeusza" przygotowywano starannie, czyniąc wszystko tak w zakresie wokalnym jak i dekoracyjnym, aby sztuka w interpretacyi naszych solistów i chórów, wypadła możliwie najpoprawniej. Na ogół usiłowania reżysera zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. jeśli nie będziemy stawiać zbyt wysokich wymagań orkiestrze i chórom. W następnych przedstawieniach Offenbachowskie melodye brzmieć będą niewątpliwie jeszcze pikantniej, na premierze bowiem nie wszystko — zapewne z powodu tremy niektórych wykonawców — wypadło tak, jakby wypaść mogło.

Świetną tak w zakresie wokalnym jak i gry Eurydyką była p. Miłowska, p. Miller z powodzeniem śpiewał partyę Orfeusza, p. Karasiński Plutona. Kapitalne figury komiczne stworzyli p. Kalinowski (Jowisz) i p. Lelewicz (Styks). Jako podstarzała Junona p. Zimajer rozweselała audytoryum wyborną mimiką. „Opinię publiczną" z godnością reprezentowała p. Feldmanowa; z pośród bogów i bogiń wyróżniała się wdziękiem, swobodą gry i sympatycznym śpiewem p. Załęska w partyi Kupidyna. Tańce układu p. St. Sachsa hucznie oklaskiwano. Strona dekoracyjno-kostyumowa wypadła barwnie i efektownie.

Publiczność, która zapełniła salę do ostatniego miejsca bawiła się wybornie. „Orfeusz" ma zapewnione powodzenie na długi szereg wieczorów. **E. Z.**

KRONIKA.

Z miasta.

PRZECIW SZKODOM POLNYM. Magistrat oplakatował na murach miasta obwieszczenie, zabraniające w poszczególnych dzielnicach wielkiego Krakowa, gdzie znajdują się obsiane i obsadzone pola, przechodzenia polnemi drogami i ścieżkami, deptania po zagonach, przejazdu drogami, któremi przejeżdżano przez zimę i t. p. Przekroczenia szczegółowo wymienionych w obwieszczeniu postanowień, karane będą wysokiemi grzywnami i aresztem. Abstrahując od ogłoszenia magistratu, już przed jego pojawieniem się, można było, niestety stwierdzić tak na zagonach na Błoniach, jak i na obsadzonych polach na gruntach pofortecznych, że nie tylko wyrostki bez opieki, ale i przechadzająca się w niedzielę inteligentniejsza publiczność nie zbyt szanuje prace dokonane na tych rolach. Spodziewać się należy, że w czasie obecnym, gdy każda uprawna piędź ziemi, winna być stokroć bardziej chroniona, niż w latach przedwojennych, mieszkańcy Krakowa nie tylko sami lekkomyślnie szkód czynić nie będą, ale i nie dopuszczać, aby nie czyniła ich gawiedź i nieletnie, nieodpowiedzialne dzieci.

NA ZAGON RYDLA złożyli: August Fedorowicz z Lubienia 5 K.; Dr. Z. Miedniak z Bochni 100 K.; Julia Walter z Swielnika 100 K.; Zofia i Franciszek Göttingerowie z Bochni 300 K.; inż. Julian Kryński Kraków 20 K.; radca J. Zawiejski Kraków 100 K.; Anna Zakrzewska Kraków 100 K.; wielbiciele talentu w restauracyi Pollera 30 K.; Henrykowie Groblewscy z Szymbarku 100 K.; Marya i Zofia hr. Tarnowskie z Chorzelowa 200 K.; Lastowiecka z Hordyni 100 K.; Jadwiga Ibiańska Lwów 20 K.; razem 1.175 K. złożyłem na książeczkę Banku kraj. Nr. 24043. (W sprawozdaniu trzeciem zamiast Lenczewski powinno być Ks. Jan Henczal, z Woli Zarzyckiej 100 K.). — Józef Rostafiński (Studencka 7.).

Z SALI SĄDOWEJ. Rozpoczęta wczoraj przed przysięgłymi rozprawa przeciw Józefowi Głowackiemu o zamordowanie Franciszka Grudnia, strażnika szybu Aleksandra koło Chrzanowa, została odroczona do czwartku, celem przeprowadzenia wizyi lokalnej na miejscu. We czwartek rano wyjedzie do Chrzanowa komisya złożona z trybunału przysięgłych, prokuratora i obrońcy, następnie zaś, po powrocie tego samego dnia, nastąpi w Krakowie dokończenie rozprawy i zapadnie wyrok.

Dzisiaj pod przewodnictwem r. s. k. Olszewskiego rozpoczęła się rozprawa przeciw kupcowi Benjaminowi Grossowi o oszustwo. Gross dostarczał klientom niepełne beczki śledzi, czem wyrządził im szkodę na kilkanaście tysięcy koron i co spowodowało, że stanął przed kratkami sądowemi. Obwiniony nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że takie beczki śledzi, dopełniane wodą i solanką otrzymywał od firm niemieckich. W tym duchu zeznaje też szereg świadków. Na żądanie obrony rozprawę odroczono celem przesłuchania nowych świadków.

PODEJRZANY POŚREDNIK. Od niejakiego czasu kręci się po naszem mieście elegancki mężczyzna, szczupły szatyn, średniego wzrostu, w cwikierze, łysawy, z małą bródką hiszpańską, z teczką pod pachą, przedstawia się różnym osobom jako pierwszy sekretarz poselstwa szwajcarskiego w Wiedniu i ofiarowuje swoje pośrednictwo w rozmaitych sprawach familijno-spadkowych. Ów rzekomy sekretarz podaje się w Krakowie za dra Edwarda de Pollo; mówi słabo po polsku.

Poseł szwajcarski w Wiedniu p. Boucart nadesłał urzędowo do dyrekcyi policyi w Krakowie ostrzeżenie, że żadnego takiego sekretarza nie zna, to też wobec ewentualnych propozycyj rzekomego „pośrednika", którego śledzi policya, należy zachować rezerwę.

WŁAMANIE. Do mieszkania adwokata dra Gustawa Gregera przy ul. Długiej l. 62., dwa razy włamywali się złodzieje, zabierając garderobę, bieliznę i kosztowności. Drugiego włamania dokonali przed paru dniami. Policya wpadła na trop sprawców i aresztowała Wincentego Szpilę, superarbitrowanego żołnierza i Jana Prząda, czeladnika szewskiego.

Z Polski i ze świata.

CZY WOJNA TRWA JESZCZE? Przed niedawnym czasem rozstrzygał sąd apelacyjny w Warszawie spór między lokatorem a gospodarzem jednego z domów w Lublinie. Lokator wynajął mieszkanie za nizką cenę, określając termin trwania umowy „do końca wojny". Gdy każda ze stron komentowała termin na swój sposób, udano się do sądu, który orzekł ostatecznie, iż wojna mimo wszystko trwa i lokator do końca jej może płacić komorne według ustalonej w kontrakcie normy.

Podobny spór miał teraz miejsce w Warszawie, lecz strony spierające się, ze względu na wysokie koszta, nie udały się do sądu, tylko zgodziły się na opinię dwóch prawników. Opinia ta wypadła odmiennie, niż orzeczenie sądu apelacyjnego. Orzekli oni mianowicie:

Obecnie na tutejszym terenie, nas obchodzącym i dotykającym naszych żywotnych interesów, wojna się skończyła. Pokój zawarty został w Brześciu i nawet jest już ratyfikowany. Odbywa się powrót uchodźców i jeńców, więc wojna bezsprzecznie się skończyła. Że wojna trwa na zachodzie, to nie może być brane przez jedną ze stron pod uwagę. Wojna toczyć się może jeszcze przez długie lata na zachodzie, w Ameryce i t. d., lecz na terenie nas bezpośrednio obchodzącym, niema akcyi wojennej.

Strony zgodziły się na ten wyrok i kontrakt dobrowolnie rozwiązały.

AKADEMICY WARSZAWSCY PRZED SĄDEM. W Zamościu, przed tamtejszym sądem wojskowym odbędzie się w dniach najbliższych rozprawa przeciwko 7 akademikom warszawskim, którzy w dniu 18 lutego b. r. urządzali tam obchód chełmski i wygłaszali mowy. Oskarżonych broni adwokat krakowski dr. Ostrowski.

SZCZEGÓLNA MODA. Warszawska „Gazeta Poranna" pisze: Od pewnego czasu wśród żydów zapanowała jedyna w swoim rodzaju moda — obwożenia nieboszczyków w kondukcie żałobnym po głównych ulicach, zamiast kierować się drogą najkrótszą wprost na cmentarz. Modne te manifestacye pogrzebowe, poza zbędnym tamowaniem ruchu na ulicach ruchliwszych i nadmiernym eksploatowaniu koni, których brak tak się odczuwa dla posług najniezbędniejszych, stanowią nowy przyczynek do umysłowości żydowskiej, która lubi z wszystkiego robić wystawę i pokazywać „na co ich stać".

PODWÓJNY SUFIT. Wśród różnych sztuczek, używanych w czasach pokojowych przez osoby, pragnące uniknąć opłaty cła na granicy, niejednokrotnie było stosowane podwójne dno w kufrze lub walizce. Dziś ludzie, uprawiający przemytnictwo wewnętrzne, nie zadowalają się tak skromnemi sposobami. Widocznie zdaniem ich wielka wojna wymaga i w tym względzie wielkich środków. Zamiast podwójnego dna w walizce, mamy... podwójny sufit. Mianowicie w Lubawie, w Prusiech Zachodnich — jak donosi „Gazeta Opolska" — podczas rewizyi, dokonywanej u pewnego mieszczanina, podejrzewanego o tajny wywóz żywności, policyę uderzyło to, że jedna z izb miała niezwykle nizki sufit. Zbadano rzecz bliżej i przekonano się, że sufit jest podwójny i że w środku mieści: 120 par obuwia, materyały na ubranie, kilka centnarów słoniny wędzonej, szynki, sery, masło i t. p.

WZROST OSZCZĘDNOŚCI W CZECHACH. „Neue Freie Presse" podaje ze zdumieniem potężny wzrost oszczędności w Czechach, czytamy tam, jak następuje: „W dwu bankach praskich, jednej z największych kas oszczędności i 4-ch prowincyonalnych kasach oszczędności suma wkładek oszczędnościowych osiągnęła cyfrę miliarda. W porównaniu z minionym rokiem, przyrost wynosił 240 milionów, a w porównaniu z rokiem 1915 — 380 milionów koron".

ŚMIERĆ DŁUGOBRODEGO. Dzienniki niemieckie donoszą: Koło Frankfurtu nad Odrą w Mullrose zmarł człowiek, który zawdzięczał majątek swej brodzie. Była ona długa na półtora metra i gdy szedł, wlokła się za nim 20 cm. po ziemi. Długie lata pokazywano go po wystawach i przy tej okazyi zebrał sobie ładny majątek.

ILE KOSZTUJE ŚNIADANIE W PETERSBURGU. W tych dniach powrócił z Rosyi pewien oficer austryacki, wzięty swego czasu do niewoli. W drodze powrotnej zatrzymał się w Petersburgu, gdzie przebywał przez kilka dni. Z pobytu swego przywiózł na pamiątkę rachunki restauracyjne, świadczące o drożyźnie, panującej w stolicy rosyjskiej. Rachunki te są następujące:

Kolacya w restauracyi hotelu „Wiena" (ulica Gogola 19, róg Gorochowego zaułka) 1 lutego b. r.: przekąska 92 rb. 50 kop., 3 antrekoty 36 rb., kotlet 24 rb., owoce 60 rb., chleb 2 rb. 50 kop., woda mineralna 1 rb., 75 kop., razem 216 rb. 75 kop. Drugie śniadanie w restauracyi „Pavillon de Paris": zastawa 26 rb., porcya jesiotra 56 rb., kwas (żytni) 6 rb., sołunki 24 rb., szynka 36 rb., jarząbki 10 rb., kawa 15 rb., razem 147 rb. — Należy uwzględnić, że rachunki pochodzą z pierwszorzędnych restauracyi. Przed wojną jednak obiad w restauracyi „Wienna" kosztował około 3 rb., zaś w restauracyi „Pavillon de Paris" około 2 rb. W odpowiednim stosunku do cen restauracyjnych są także ceny innych artykułów w Petersburgu. I tak kosztuje: marynarkowe ubranie 4000 rb., 1 funt kiełbasy 15 rb., kurs fiakierski 50 rb., 1 jabłko 3 rb., buty 800—1000 rb., stary paltot, czy szynel 340 rb.

ZŁOTE CZASY W JAPONII. Do „Timesa" donoszą z Tokio pod datą 2-go kwietnia: Japonia przechodzi złoty okres swej historyi. Jakkolwiek ciężkie chmury wojenne zawisły nad innemi państwami, w Japonii słońce sieje złote promienie błogosławieństwa na cały kraj. Bogacenie się ludności znajduje wyraz zewnętrzny w elegancko urządzonych mieszkaniach, kosztownych wozach motorowych oraz artykułach zbytku. Panie w Tokio lśnią w błyszczących jedwabnych kostyumach, przybranych drogocennym haftem, pierścienie brylantowe ozdabiają niejedne maleńkie rączki, które doniedawna jeszcze nie miały pojęcia o istnieniu tego rodzaju wspaniałości. Pomimo to jednak zamiłowanie do wszystkiego, co jest japońskie, nie upadło. Przeciwnie nawet, pogłębiło się. Odżywają dawno zapomniane obyczaje: tradycye, które wykonywano prawie bezwiednie, odradzają się dziś, wykonywane z największą skrupulatnością i ceremonialnością, zaś świątynie, na które prawie wcale nie zwracano uwagi, tłumnie są odwiedzane przez wiernych.

Wiadomości kościelne.

W KOŚCIELE BOŻEGO CIAŁA we czwartek dnia 25 kwietnia o godz. 5-tej po południu Najprzewieleb. Ks. Biskup Anatol Nowak zakończy Nabożeństwo 40-to godzinne kazaniem i uroczystą procesyą.

Zawiadomienia i komunikaty.

SPRZEDAŻ STAREGO ŻELAZIWA. C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, zamierza sprzedać w drodze publicznego przetargu kilka wagonów starego żelaziwa, nagromadzonego w magazynie materyałowym w Nowym Sączu. — Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły, dotyczące tej dostawy, podane będą w „Gazecie lwowskiej" z dnia 1 maja 1918 r.

Wiadomości gospodarcze.

PRZYMUS HODOWANIA KRÓLIKÓW. Dwa są powody, dla których należałoby zająć się energicznie hodowlą królików: pierwszy — to zdobycie w krótkim stosunkowo czasie większej ilości mięsa i skór; drugi — to zdobycie konsumenta na odpadki gospodarcze, obecnie przeważnie marnowane. W tym celu należałoby zaprowadzić przymus hodowania królików. Przymus ten ma być na wsi bezwarunkowy, w miastach z uwzględnieniem warunków lokalnych. Zasadą przymusu hodowli na wsi ma być jedna samica króliecza na każde $^{1}/_{4}$ morga posiadanego gruntu i na każdą posiadaną chałupę, choćby bez własnego gruntu.

Celem wprowadzenia tego przymusu w życie należy: w każdym urzędzie gminnym spisać gospodarzy już obecnie posiadających króliki — oznaczyć w tym spisie ile i jakie są te króliki; ogłosić włościanom w gminie, że aż do odwołania, nie wolno jest samiczek króliczych zabijać, lecz że należy je po uzupełnieniu własnego kompletu, odsprzedać sąsiadom z własnej wsi; samce króliecze, o ile będą u kogo zbyteczne, mogą być sprzedawane, albo zabijane na mięso; włościanie, nie mający królików teraz, winni się o nie postarać u większych dotychczasowych hodowców, albo na targach, aby zacząć je hodować u siebie jak najprędzej.

Jerzy Kraskowski.

ZARYS NAUKI O WEKSLACH (według prawa austryackiego i niemieckiego) do użytku szkolnego i praktycznego. Opracowali: Dr. Tomasz Lulek i Dr. Albin Żabiński, profesorowie Akademii Handlowej w Krakowie. Kraków 1918. Nakładem autorów.

Polskiej literaturze handlowej przybyło nowe dzieło praktyczne, którego brak niejednokrotnie dawał się odczuwać w szkole i życiu. Nowa książka, p. t.: „Zarys nauki o wekslach" napisana jest zwięźle, jasno i praktycznie i uczy nie tylko wszystkiego co potrzebne jest do zrozumienia różnych spraw wekslowych — lecz także daje dobry pogląd na gospodarcze znaczenie weksla. To też pożyteczne to dzieło jak z jednej strony znalazło już szerokie zastosowanie w szkołach zawodowych, tak niewątpliwie odda też wielkie usługi prawnikom, kupcom i przemysłowcom, którzy bądźto dla uzupełnienia swego zawodowego wykształcenia, bądźto dla celów praktycznych, znajdą w niem wszystko to, co dla nauki lub praktyki przydać się może, nie wyłączając słuchaczów prawa, kształcących się w uniwersytecie. Nakoniec należy podnieść, iż całość napisana jest wzorowym i czystym językiem polskim, jakim się każde dzieło w literaturze handlowej odznaczać powinno.

Mieczysław Passakas.

ELEKTRYZACYA CZECH. Jedną z wielkich wad, jakie wykazała statystyka, jest małe uwzględnianie sił wodnych dla przemysłu Austryi. Pierwsi, którzy zareagowali na to, byli Czesi, gdzie zaraz zabrano się do pracy nad elektryzacyą przemysłowych okręgów. Założono związek elektryzacyi, który początkowo rozporządzać miał kapitałem 3,210.000 koron a obecnie już kapitał ten podwyższono do 5,800.000 koron. Do związku elektryzacyi przystąpić ma także gmina m. Pragi, jak niemniej wszystkie czeskie większe zakłady przemysłowe; zadaniem zaś związku będzie pokrycie całych Czech siecią sił, jakich dostarczy wyzyskanie wód dla rozwoju przemysłu czeskiego.

PLANY UPAŃSTWOWIEŃ W DANII. W parlamencie duńskim postawiono wniosek, zdążający do objęcia przez państwo na własność wszystkich banków, przedsiębiorstw okrętowych i większych przedsiębiorstw przemysłowych. **(g.)**

WARTOŚĆ BELGIJSKIEGO KONGO. „Belgisch Dagblad" podaje bliższe daty, z których można ustalić wartość gospodarczą belgijskiego Kongo. Produkcya min złota w Kilo i Moto we wschodnich prowincyach wynosiła w roku 19[illegible] 1.800 kg., zaś w roku 1916 3.200 kg.

W okręgu Kasai wybudowano przy pomocy kapitału amerykańskiego nowe miny dyamentowe. W roku 1913 wynosiła produkcya dyamentów 15.000 karatów, w r. 1916 34.000 karatów, w r. 1917 osiągła 85.000 karatów.

Miny miedzi w Katandre, których wydajność w roku 1914 wynosiła 1.720 ton, wydały w roku 1916 22.000 ton, a w roku 1917 28.000 ton. Nadmienić należy, że w roku 1918, produkcya miedzi dojdzie, według oceny znawców do 40.000 ton.

Rząd angielski, ażeby zabezpieczyć jak największą wydajność miedzi dla celów wojskowych, ofiarowuje jak najdalej idącą pomoc. Dostarczono węgla i lokomotyw. Przy eksploatacyi, w minach i hutach pracuje 700 czarnych i 450 białych robotników.

Wiadomości telegraficzne.

ZGON WYBITNEGO LEKARZA.

Lwów. (Telefonem) Zmarł tu zwyczajny profesor ginekologii na uniwersytecie lwowskim radca dworu dr. Antoni Noga Ma[illegible]. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 11 przed południem.

POD KOŁAMI POCIĄGU.

Lwów. (Telefonem). Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj na torze kolejowym koło stacyi Persenkówki, gdzie pod pociąg rzucił się uczeń IV kl. gimn. Lokomotywa zmiażdżyła go i zwłoki wlokła 30 kroków. Przy denacie znaleziono legitymacyę opiewającą na nazwisko Władysław B., oraz list do młodej dziewczyny, zawierający ostatnie wyznanie miłosne.

SUROWA KARA.

Berlin. „Berl. Tagblt." donosi, że w sprawie pobicia robotnika polskiego Wiśniewskiego przez niemieckiego właściciela majątku v. Oertren-Roggowa odbyła się druga rozprawa przed sądem kraj. w Rostoku. Pan von Oertren został skazany na dwa miesiące więzienia, a sąd stwierdził, że postępowanie jego było niegodne, tem więcej, że pobił robotnika z całą świadomością postępowania, a nie w gniewie.

Jak wiadomo kazał ów junker rozebrać robotnika, przywiązać go do drzewa w ogrodzie i bił kijem aż do nieprzytomności.

ZAPOMOGI DLA FUNKC. PAŃSTW.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu wydane w porozumieniu z innemi ministerstwami do udzielenia jednorazowego dodatku do zapomóg dla funkcyonaryuszy państwowych z powodu wywołanych wojną nadzwyczajnych stosunków. Wypłacony będzie mianowicie ponownie jednorazowy dodatek w wysokości tej samej jak dodatek udzielony rozporządzeniem z 19 listopada 1917. Ma się go wypłacić w maju br.

Takie samo rozporządzenie wydało ministerstwo skarbu także dla funkcyonaryuszy państwowych w stanie spoczynku, dla wdów i sierót po funkcyonaryuszach państwowych, tudzież dla osób pobierających dary z łaski.

UMOWY O WYWÓZ NAFTY.

Wiedeń. (Telefonem). „W. All. Ztg." donosi, że przedstawiciele austryackiego związku naftowego wyjechali do Berna w celu nawiązania rokowań w sprawie eksportu nafty z Austryi do Szwajcaryi.

INFLANTY I ESTONIA.

Wiedeń. (Telefonem). Berliński korespondent „N. Fr. Presse" donosi, że większość parlamentu zgodzi się zapewne, by Inflanty i Estonia połączone były unią personalną z Prusami.

NADESŁANE.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 27 bm. odbędzie się w Rabie Wyżnej ślub pana Aleksandra Sękowskiego, syna ś. p. Stefana i Karoliny z Szlachtowskich Sękowskiej z panną Zofią Piętkowską, córką ś. p. Kazimierza i Julii z Bzowskich Piętkowskich.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Wieczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Rycha.